www.parafia-wierzenica.pl

Znak Dobra

Wierzeniczenia

8 [141] 2017

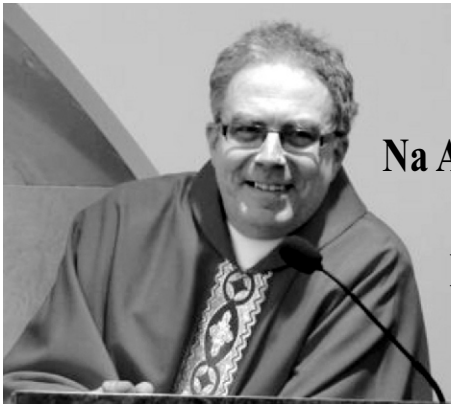

Na Adwent, Boże Narodzenie i cały Nowy 2018 Rok przypomnienie Kościoła: Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym

Tegoroczny Adwent jest najkrótszym z możliwych. Rozpoczyna i kończy się niedzielą, która jednocześnie już jest dniem wigilii Bożego Narodzenia. Trwa więc zaledwie 3 tygodnie. Jak każdego roku zapraszam od poniedziałku do piątku na godzinę 6.00 do kościoła na Roraty, czyli modlitwę o świcie. Jest to znak naszego czuwania przed Bogiem, znak naszego oczekiwania. Kościół przypomina, że Jezus przyjdzie w chwale Dnia Ostatniego. Nie znamy dnia ani godziny. Żyjąc zwyczajnie mamy jednak też czuwać i być gotowym. Na przedłużeniu Adwentu są piękne Święta Bożego Narodzenia, kiedy przeżywamy to przyjście na świat Zbawiciela, które już raz się dokonało. Wspominamy narodzenie Jezusa i to wszystko, co było przeżyciem Maryi i Józefa, tworzących wraz z Dzieciątkiem Świętą Rodzinę. Z tej okazji przekazujemy sobie nawzajem, także wielu nieznajomym, najlepsze życzenia. Obdarowujemy się jakimiś upominkami. Chcemy pokazać swoją dobroć.

Adwent jest początkiem nowego roku liturgicznego Kościoła. Każdego roku ma on swoją myśl przewodnią. W tym roku Matka Kościół chce nam zwrócić uwagę, że wszyscy jesteśmy napełnieni Duchem Świętym. Poprzez łaskę sakramentu bierzmowania Kościół namaszcza każdego, kto tego pragnie i mówi: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". Łaska tego sakramentu jest w nas. Na co dzień mamy dać się prowadzić natchnieniom Ducha Świętego. A Duch Boży to mądrość, roztropność, odwaga, miłość, radość, pokój, łagodność, cierpliwość itd. W rozmaitych śmietnikach życia nie znajdziemy dobrego natchnienia. Jest wiele miejsc, gdzie można się zgorszyć

i niewiele, gdzie można się uświęcić. W tym nowym czasie, na kolejny rok znowu nam danym, każdemu można życzyć, by owoce dobra, dary Ducha Świętego widoczne były w naszym życiu i by przez nas udzielały się innym.

Na radość Świąt Bożego Narodzenia i cały Nowy 2018 Rok z serca wszystkim błogosławię. Łaska Jezusa, narodzonego Zbawiciela i moc Ducha Świętego niech Was strzeże i prowadzi.

x Przemysław Kompf

W dzień odpustu św. Mikołaja 6 grudnia super kochany człowiek ks. Adrian Szafranek

6 grudnia przypada uroczystość odpustowa naszej parafii, wspomnienie św. Mikołaja. Do celebrowania Mszy św. odpustowej zaprosiłem księdza Adriana Szafranka, który od kilku miesięcy przyjeżdża do Wierzenicy do naszego ośrodka dla młodzieży. Mogliśmy go już poznać wcześniej. 26 listopada był on obecny na Mszy św. o godz. 11.00, kiedy to jeden w wychowanków ośrodka kończył swój pobyt w Wierzenicy. Także ci, którzy byli na cmentarzu w dniu 1 listopada mogli go zobaczyć. Jeszcze wcześniej był on gościem tegorocznego odpustu Dobrego Nauczyciela w Karłowicach. Chciałbym, żeby ks. Adriana poznała jak największa grupa naszych parafian. Chciałbym też, by dobrze się czuł w naszym miejscu, by stało się ono dla niego bliskie, by wiedział o naszym przyjaznym spojrzeniu na to, co robi dobrego w Wierzenicy. Na co dzień ks. Adrian Szafranek pracuje w parafii św. Rocha w Poznaniu. Uczy też w VIII Liceum Ogólnokształcącym. Ma za sobą 33 lata życia i jest w czwartym roku kapłaństwa. Pochodzi z parafii Św. Krzyża w bliskiej nam Kobylnicy. Polubiłem go bardzo, gdy tylko go zobaczyłem i poznałem w Wierzenicy

xPK

Ruszają prace na placu przed kościołem Wielka satysfakcja dla wszystkich

Dwudziestego któregoś października odebrałem telefon od Pana Burmistrza swarzędzkiej gminy Mariana Szkudlarka, który osobiście powiadomił mnie o zakończeniu przetargu na wykonanie prac na wzgórzu przed kościołem. Wyłoniony został wykonawca robót. To oznacza, że z chwilą podpisania umowy prace te mogą być podjęte. Wcześniej oczywiście zrobiony został projekt. Uzyskał on zgodnie z procedurami wszelkie stosowne zgody.

13 listopada na stronie Urzędu Miasta i Gminy Swarzędz ukazała się informacja, że umowa z wykonawcą, firmą Investon z Obornik została podpisana. Od razu znalazła się ona na stronie internetowej naszej parafii.

Zakres prac do zrealizowania jest ogromny. Można powiedzieć, że po ich zakończeniu Wierzenica w tej części będzie nie do poznania. Całość prac oszacowana została na sumę 2,2 mln zł. Jest to kwota ogromna, dalece przekraczająca to, o co zabiegaliśmy w ramach projektu Budżetu Obywatelskiego w 2015 roku.

Teraz dostajemy Bożą odpowiedź dlaczego wtedy w 2015 roku, ku naszemu dużemu rozczarowaniu nie mogliśmy wygrać. Boża miłość, Boża hojność, której ludzie tak często nie dostrzegają i lekceważą, chciała nam dać dużo więcej. Dokładnie tak to wygląda. Niech Imię Pańskie będzie błogosławione teraz i na wieki!

Na progu wszystkich starań sołectwo w Wierzenicy przygotowało projekt zagospodarowania terenu na placu przed kościołem. Uzyskał akceptację i został zakwalifikowany do konkursu.

Jako zespół redakcyjny „Wierzeniczeń" na początku lata 2015 roku przygotowaliśmy ulotkę promującą projekt duży w Wierzenicy i jednocześnie mały we Wierzonce. Ulotka ta była rozdana w kilku tysiącach egzemplarzy. Pisaliśmy w niej co na przestrzeni ostatnich lat zmieniło się w Wierzenicy, o naszym szeroko rozumianym wspólnym społecznym zaangażowaniu na rzecz tego miejsca: o odnowieniu wnętrza historycznego, zabytkowego drewnianego kościoła, krypty

grobowej rodziny Cieszkowskich, dworku Cieszkowskich, budowie wiaty turystycznej wraz z zapleczem dla przybywających gości, otwarciu przez nadleśnictwo Alei Filozofów itd. Dalej było: *„W sąsiedztwie przylegającym do kościoła, na działce będącej własnością gminy, jest niezagospodarowany plac, szumnie i pięknie nazwany ostatnio Placem Augusta Cieszkowskiego. W chwili obecnej nie jest to ładne miejsce. Stara pętla autobusowa i wielki słup energetyczny z transformatorem stanowią duży zgrzyt w krajobrazie.*

Co nam się marzy? Prace miałyby polegać na wybrukowaniu lipowej alei dojazdowej wraz z miejscami parkingowymi, wytyczeniu ścieżek spacerowych, nasadzeniu zieleni, założeniu stylowego oświetlenia, postawieniu ławek, koszy i innej małej architektury. Wszelkie prace w swoim stylu i charakterze miałyby nawiązywać do najlepszych tradycji, stąd wykorzystanie naturalnych materiałów (kamień, drewno). Byłaby to piękna wizytówka dla Gminy Swarzędz, która jest gospodarzem tego terenu." Marzenia się spełniają.

Raz jeszcze trzeba przypomnieć niesamowitą determinację wielu ludzi, by uzyskać jak największe uznanie dla naszego projektu. Wcale nie było łatwo zdobyć wtedy 2600 głosów. Poparło nas ponad 10 % dorosłych mieszkańców zameldowanych w naszej gminie! Można śmiało powiedzieć, że chociaż przegraliśmy, wynik uzyskaliśmy rewelacyjny. Niejednej osobie musiało się chcieć poświęcać swój czas, by te głosy zdobywać. Najpierw zebrane zostało poparcie miejscowych w Wierzenicy, Wierzonce i Karłowicach. Potem wolontariusze docierali

gdzie tylko mogli: stali przed sklepami, pod kościołami, przed urzędem miasta, na przystankach. Poświęcili na to wiele godzin i nie była to akcja jednego dnia. Uruchomione zostały liczne kanały znajomości: telefony do krewnych, odwiedziny znajomych, przez nich do jeszcze innych osób. Rodzina w Dębogórze, a więc mieszkająca poza terenem swarzędzkiej gminy, zebrała kilkadziesiąt głosów od pielgrzymów idących ze Swarzędza do Dąbrówki. Dwoje mieszkańców Wierzenicy korzystając z licznych kontaktów z ludźmi w miejscu swojej pracy w pojedynkę zebrali po około 100 głosów. Działanie wspierała parafia. Także pod naszym kościołem zebrano sporo podpisów. Poparcie dawali nam narzeczeni pochodzący z naszej gminy i ślubujący wtedy w Wierzenicy. Także oni zbierali głosy pośród swoich znajomych i w rodzinie. Promocja odbywała się także poprzez strony internetowe. Głos do głosu i zrobiła się wielka liczba.

O tym ogromnym zaangażowaniu wielu ludzi trzeba pamiętać i trzeba je wspominać. Dzisiejszy dzień jest dla tych wszystkich osób dniem satysfakcji, że ten ich wysiłek wtedy miał ogromny sens. Nie byłoby dzisiaj odnawianego wzgórza gdyby nie tamto zaangażowanie i tamto działanie. Raz jeszcze wszystkim dziękuję i wszystkim gratuluję. Pokazaliśmy w działaniu wspólnym niesamowitą determinację i nie sposób było tego nie zauważyć.

Ogromnie się cieszę, że nauczeni tym doświadczeniem mieszkańcy Wierzonki w roku bieżącym znowu zmobilizowali swoje siły i w ramach projektu Budżetu Obywatelskiego AD 2018 wywalczyli dla swojej miejscowości inwestycje rzędu 150 000 złotych. Dla swoich dwóch projektów (średni i mały) zdobyli po około 1700 głosów, co jest wynikiem doskonałym, jeśli się wie, że liczba mieszkańców tej miejscowości wynosi około 400 osób, licząc w tym także nie mające prawa głosu dzieci. Po-PGR-owska Wierzonka znacząco wyprzedziła wszystkich biorących udział w tej rywalizacji. Także Wierzenica w zeszłorocznej rywalizacji zdobyła fundusz 50 tys. zł na chodnik przez wieś.

Dziękuję Burmistrzowi Miasta i Gminy Swarzędz Panu Marianowi Szkudlarkowi za to, że szybko odpowiedział na mój list skierowany w tej sprawie jesienią 2015 roku na jego ręce po zakończeniu głosowania na Budżet Obywatelski i że zobowiązania, które wziął wtedy na siebie dotrzymał. To trzeba z satysfakcją

podkreślić, bo przecież politycy i działacze nieraz składają deklaracje i to nawet publiczne, które potem nic dla nich nie znaczą. Dziękuję całej Radzie Miejskiej w Swarzędzu za akceptację tego projektu.

Wierzę, że w roku jubileuszu 380-lecia Swarzędza i 865-lecia istnienia miejscowości Wierzenica będziemy razem wspólnie świętować 3 Maja otwarcie odnowionego Placu Augusta Cieszkowskiego w Wierzenicy. Miejsca piękne muszą być piękne. Wierzenica jest piękna.

x Przemysław Kompf

Boże Narodzenie AD 2017
Ruszyła pomoc Rodzina Rodzinie

Znowu przypominam słowa św. Pawła: **„radosnego dawcę miłuje Bóg”** (2 Kor. 9,7). Tak jak w latach ubiegłych przed tegorocznym Bożym Narodzeniem jakąś formą pomocy chcemy objąć kilka rodzin z naszej parafii, o których wiemy, że na pewno są w trudnej sytuacji

materialnej. Jako lokalny zespół Caritas i Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie mamy dobre rozeznanie w naszym środowisku. Przy okazji przepraszam też, że nie mamy takich możliwości działania, żeby pomocą objąć jeszcze inne osoby poza terenem naszej parafii.

Koordynator zadania, mieszkająca w Dębogórze psycholog Anna Lis, jak już rok temu wspominałem, osoba najwyższego zaufania, ustaliła z tymi rodzinami najpilniejsze potrzeby. W realizację przedsięwzięcia zaangażowały się też po raz drugi (wspaniale, brawo!) Beata Przepióra i Marysia Szlachciak, obie panie także z Dębogóry.

Szukamy ludzi dobrej woli w naszej parafii i poza nią, którzy mogą jakoś pomóc. Zasadą działania jest to, że nie ujawniamy publicznie komu pomagamy i kto pomagał. Obowiązuje pełna anonimowość. Niech nie wie lewica co czyni prawica. Zakupów dokonuje się w porozumieniu z koordynatorem, który udostępnia chętnym listę z zapotrzebowaniem. Jego też trzeba koniecznie powiadomić, że coś się kupiło, aby daną rzecz zdjąć z tej listy.

Można pomagać samemu, można działać wspólnie z kimś, np. z sąsiadami, krewnymi itd. Jest to czasem i konieczne, jeśli chodzi o coś droższego. Wszystkim już teraz z serca dziękuję. Dobrze, że wielu ludzi chce i potrafi dzielić się radością i darem nie tylko z bliskimi, ale także z potrzebującymi, którym w życiu ułożyło się trudniej.
Poza tym tekstem podaję dane kontaktowe do koordynatora, Anny Lis.

x Przemysław Kompf

Anna Lis tel. 502 257 229, liswalczuk@wp.pl

Tegoroczne i przyszłoroczne działania inwestycyjne parafii

Tegoroczne wydatki inwestycyjne parafii zamkną się kwotą 72 000 zł. Na sumę tę składają się: dokumentacja w sprawie poszerzenia cmentarza: 4 000 zł, badania konserwatorskie i architektoniczne oraz opracowany program prac konserwatorskich w kościele 15 000 zł, remont na probostwie, a więc wymiana drzwi wewnętrznych, malowanie pokoju, wyposażenie pokoju, razem 32 000 zł, inne drobne prace 1 000 zł. W trakcie wykonania są jeszcze są meble do zakrystii w Karłowicach, zmienione będą tam także drzwi wewnętrzne. Razem do 20 000 zł (w okolicy 6 grudnia prace powinny być skończone).

Na koncie parafii zostanie kwota, którą mam zarezerwowaną na budowę drogi dojazdowej do kościoła od strony bocznej bramy. Liczyłem, że prace na wzgórzu rozpoczną się latem br. i w związku z tym także tę inwestycję uda się nam zrealizować w tym roku. Jednak rozpoczęcie prac o kilka miesięcy się opóźniło. Automatycznie przesunęło się więc nam także nasze zadanie, bo przecież wykonawcą tego odcinka drogi ma być ta sama firma, która działać będzie na wzgórzu. Stanie się to najważniejszym zadaniem roku przyszłego.

Drugim zadaniem będzie dokończenie prac przygotowawczych do remontu zewnętrznego. Najważniejsza część dokumentacji jest zrobiona. Druga jest aktualnie w trakcie przygotowania. Na podstawie pierwszych badań w chwili obecnej tworzy się projekt budowlany, architektoniczny i konstrukcyjny. Połączony on będzie z kosztorysem. Rok temu nie miałem pojęcia jak bardzo wszystko to będzie skomplikowanie i czasochłonne. Wydawało mi się wtedy, że będziemy gotowi ruszyć z zewnętrznym remontem już w 2018 roku. Teraz widzę, że jest to nierealne i dlatego świadomie przesunąłem początek na rok 2019. Oczywiście, jeśli wszystko pójdzie dobrze. W tak poważnym temacie nie można iść na żywioł.

Na pewno będę powoli kontynuował prace remontowe na parterze probostwa. Te prace podejmiemy po rozliczeniu zadań poprzednich. Wtedy bowiem będzie wiadomo na co też można sobie pozwolić. Do naprawy pójdą drzwi zewnętrzne, z jednej i drugiej strony domu, w tej chwili widzę, że są już nieszczelne. Potrzebny jest remont korytarza, na którym mocno zauważalne są ślady po wymianie schodów na górę probostwa. Także biuro parafialne. W Karłowicach raz jeszcze podejmiemy prace i doprowadzimy do stanu używalności toaletę, która jest z boku kościoła.

Zawsze w takim momencie dziękuję wszystkim za wspieranie materialnych wysiłków parafii. Pod tym względem każda parafia jest autonomiczna. Można zrobić tyle, ile ludzie dadzą. Jako proboszcz mogę się starać o środki zewnętrzne i nie raz się to czyni, kiedy pozyskujemy dofinansowanie rozmaitych projektów. Punktem wyjścia jest jednak miejscowe zaangażowanie i wsparcie ludzi.

x Przemysław Kompf

Diamentowy jubileusz Gabrieli i Ryszarda Nowaków

W piątek 10 listopada odprawiałem Mszę św. dziękczynną w 60. rocznicę zawarcia małżeństwa przez Gabrielę i Ryszarda Nowaków. Czcigodni jubilaci od kilku lat mieszkają razem ze swoją najmłodszą córką i jej rodziną w Dębogórze. Przedtem wszyscy razem mieszkali w bloku w Karłowicach. Każdego tygodnia małżonków można spotkać na Mszy św. w kaplicy w Karłowicach. Każdego roku oboje uczestniczą w wakacyjnych wyjazdach organizowanych przez parafię. Jest to potwierdzenie, że pomimo upływu lat jubilaci są jeszcze w dobrej formie. Anegdotycznym wspomnieniem pozostanie historia jak Gabriela zamawiała Mszę św. w 49 rocznicę ślubu „bo my nie doczekamy złotego jubileuszu". Małżonkowie doczekali nie tylko złotego, ale i diamentowego jubileuszu. Serdeczne gratulacje od wszystkich! We wtorek 14 listopada odwiedziłem jubilatów w ich domu i przy kawie z ciastem zaczęliśmy rozmawiać o ich życiu.

Pierwsza zaczęła mówić jubilatka: urodziłam się 6 lutego 1940 roku w Karłowicach jako drugie dziecko Władysławy i Czesława Kosmowskich. Pierwsze ich dziecko zmarło. Byłam więc najstarszą z żyjącego rodzeństwa. Po mnie na świat przyszła jeszcze siostra i brat. Niestety już dawno nie żyją. Z mojej rodziny zostałam więc sama. Mieszkaliśmy wtedy w domu, w którym obecnie mieszka Mirek Przybylski. Chrzest mój nie odbył się w Wierzenicy, gdyż Niemcy zamknęli kościół, ale w Uzarzewie, gdzie jeszcze wtedy był otwarty. Z wojny nie pamiętam nic. Jedynie zabite konie i to, że do siostry mojej mamy przychodził, ukrywał się i żywił jakiś Rosjanin. Pierwszą Komunię św. przyjęłam w Wierzenicy w 1949 roku. Pamiętam, że tego

samego dnia jechaliśmy wozem drabiniastym do Poznania do kościoła na Rynku Śródeckim i tam przyjęłam … sakrament bierzmowania. Pomiędzy jedną a drugą uroczystością odbywało się w domu spotkanie rodzinne. Cieszyłam się, że od gości dostałam 13 tys. zł *(Zaraz powojennych. Po złodziejskiej tzw.„wymianie" pieniędzy w 1950 roku byłoby to 390 zł, a więc 25% mniej niż średnia krajowa wtedy pensja za pracę – dop. PK).* Do szkoły chodziłam do Wierzonki. Potem jako 16-latka uczęszczałam do Izby Rzemieślniczej w Poznaniu i tam ukończyłam kurs kroju i szycia. Z tego okresu pamiętam mój udział w obowiązkowych pochodach pierwszomajowych. W czerwcu 1956 roku zostałam mimowolnym uczestnikiem pochodu robotników przy ul. Młyńskiej pod budynkiem sądu i aresztu. Widziałam ludzi ukrytych na dachach, była strzelanina. Nie zdawałam sobie sprawy z zagrożenia. Na szczęście nic mi się nie stało.

Ja natomiast, zaczął swą opowieść jubilat, urodziłem się 21 stycznia 1938 roku w Uzarzewie. Tam byłem ochrzczony. W 1948 roku przyjąłem tam I Komunię św. i także tego samego dnia bierzmowanie. Pamiętam jak delegacja ze wsi wyjechała na koniach do drogi głównej, by powitać biskupa i towarzyszyć mu w drodze do kościoła. Wkrótce potem rodzice moi Stanisław i Cecylia Nowak przeprowadzili się do Karłowic. Ojciec z zawodu był cieślą, kołodziejem. W Uzarzewie kilka osób miało te same kwalifikacje. W Karłowicach nie było nikogo z tym zawodem, stąd ta przeprowadzka. Zamieszkaliśmy w mieszkaniu przy dzisiejszej Topolowej 2. Także uczęszczałem do szkoły w Wierzonce. Po jej zakończeniu jakiś czas potem zacząłem pracę jako uczeń, potem jako pomocnik w Poznańskich Zakładach Koncentratów Spożywczych. Po trzech latach zdałem w Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu egzamin na czeladnika i podjąłem tam normalną pracę. Czeladniczy dyplom miałem do odebrania akurat w dzień rozpoczęcia wypadków poznańskich. Też stałem się uczestnikiem tych wydarzeń. W naszych zakładach robotnicy wywieźli na taczce kadrową i kilku innych. Pamiętam, że tego dnia nie kursowały pociągi i był problem z powrotem do domu. Trochę później dowiedziałem się, że zginęli moi koledzy, których znałem z Izby Rzemieślniczej. W tym okresie jako młody człowiek grałem w piłkę nożną w LZS. Zasłaniając się meczem, raz czy drugi udało mi się wymigać od udziału w pochodzie 1 Maja.

Jak żeśmy się poznali? Zwyczajnie, chodziliśmy razem do tej samej szkoły we Wierzonce, mieszkaliśmy w tej samej wsi. Chodziliśmy na te same wiejskie zabawy w Karłowicach i w Wierzonce. W którymś

momencie zaczęliśmy ze sobą sprzyjać i razem się umawiać. Pobraliśmy się 23 listopada 1957 roku. Przedtem latem braliśmy w Wierzonce ślub cywilny. Po tym ślubie urodziła nam się pierwsza córeczka. Dopowiedzenie jubilatki: Ponieważ ja byłam jeszcze wtedy nieletnia, musiałam mieć zgodę sądową. Nie da się ukryć, że moja mama nie była tym zachwycona, wręcz powiedziała, że ją zawiodłam. Ślub kościelny odbył się w kaplicy w Kobylnicy. Błogosławił nas proboszcz ks. Henryk Kujawa, który akurat tego dnia gdzieś wyjeżdżał i nie chciał przyjeżdżać do Wierzenicy. Wesele jak to kiedyś bywało, odbywało się w domu rodzinnym pani młodej. Mieszkanie nasze nie było duże. Opróżnione zostało z mebli. Stoły z jedzeniem stały przygotowane i zabezpieczone na dworze. Wnoszono je do środka na czas jedzenia. Do tańca przygrywał nam Czesław Gromacki i Zenon Szukastow. (*W księdze ślubnej wyszukałem, że świadkami na ślubie byli dwaj dwudziestoletni mieszkańcy Karłowic Józef Kolasiński (kuzyn jubilatki) i Jan Szaszner (kuzyn jubilata), nie wiem, czy komuś dzisiaj mówią coś te nazwiska? dop. xPK.)*

Po ślubie zamieszkaliśmy razem z moimi rodzicami. Ja zajmowałam się dzieckiem, mąż pracował jako mechanik i traktorzysta. Po dwóch latach został powołany do wojska do Sulechowa. Nie pomogło to, że wtedy spodziewaliśmy się już drugiego dziecka. Dopowiedzenie jubilata: Przed wyjazdem odwiedziłem w Uzarzewie ks. Beiserta, od którego dostałem błogosławieństwo i specjalną książeczkę.

W 1960 roku przyszedł na świat nasz syn Zbigniew. W tym czasie bardzo dużo pomagała mi moja mama. Zakończenie wojska zbiegło się z tym, że dostaliśmy mieszkanie tam gdzie mieszka dzisiaj rodzina Żurków. W tym miejscu przyszła na świat Danusia, nasze trzecie dziecko. Mąż pracował wtedy już jako brygadzista, ja tylko dorywczo. Obszywałam dzieci, zajmowałam się inwentarzem. Po jakimś czasie dostaliśmy mieszkanie przy Topolowej 10 i z tego miejsca po 13 latach trafiliśmy w 1975 roku do bloku.

W kombinacie źle nie zarabiałem. Zawsze można było coś odłożyć. Czekaliśmy na tzw. trzynastki. Pamiętam, jak kupiliśmy sobie pierwszy samochód syrenkę. Pomogli nam w tym jedni i drudzy rodzice. Później mieliśmy okazję jeszcze raz zmienić mieszkanie na większe. W Karłowicach powstawały nowe bloki z większymi lokalami. Stwierdziliśmy jednak, że nie nie będziemy się o nie starać, bowiem właśnie wtedy opuściły nas już nasze starsze dzieci i z nami została tylko najmłodsza Marzena. Wtedy nie myśleliśmy, że ona kiedyś dorośnie i założy swoją rodzinę.

Ona tymczasem została z nami i szereg lat mieszkaliśmy wspólnie z nią, jej mężem i dwójką dzieci, aż wreszcie młodzi zadecydowali, że się budują w Dębogórze. Zaproponowali nam, byśmy razem z nimi się tam przeprowadzili i tak od 6 lat jesteśmy tutaj. Na początku trudno nam było się przyzwyczaić. W końcu przeżyliśmy w Karłowicach kilkadziesiąt lat. Teraz jest już dobrze.

Ponieważ rozmowa ukaże się w numerze świątecznym spytałem jubilatów jak wspominają święta w swoim życiu: Z dzieciństwa pamiętamy, że święta były dużo skromniejsze niż dzisiaj. Nie jadło się tylu potraw. Świeże drzewko choinkowe każdy przynosił sobie z lasu. Robiło się samemu ozdoby, różne wycinanki, łańcuchy. To było zawsze zajęciem dzieci. Na choince wieszało się ciastka i cukierki, które potem były wyjadane. Poza słodyczami i ciastkami nie było żadnych specjalnych prezentów. Jubilat dodał: u nas zawsze pojawiał się gwiazdor. Mało co się kupowało, wszystko się szykowało samemu. Na święta zabijało się świnie. Jedzenia więc nie brakowało. Podobnie było na Wielkanoc. W wigilię spożywało się ryby, ale nie był to karp. Czasami jadło się to, co się udało samemu złowić. Jedliśmy też śledzie. Kiedy byliśmy trochę już starsi to z rodzicami chodziliśmy na Pasterkę do Wierzenicy. Kiedy nasze dzieci wyszły już z domu, wigilia odbywała się przez lata w naszym domu. Wszyscy się wtedy do nas zjeżdżali.

W chwili obecnej jubilatów można zobaczyć w każdym tygodniu na Mszy św. Spytałem ich, czy jako młodzi ludzie byli też tak gorliwi. W Uzarzewie, gdzie się urodziłem kościół był blisko. Nie było problemu z dotarciem na Mszę św. Moi rodzice zresztą tego pilnowali. Przez jakiś czas byłem nawet ministrantem. Z Karłowic do kościoła było już dużo dalej. W Wierzenicy nie służyłem już do Mszy św. Do kościoła rodzice chodzili na zmianę. Jak był śnieg, czy mokro chodziło się w butach roboczych. Jubilatka dodała: u nas było podobnie. Oboje mieliśmy pobożnych rodziców. Każdy z nich dożył 50. rocznicy zawarcia małżeństwa. Nam udało się trochę więcej, dzięki czemu obok 4 własnych dzieci, doczekaliśmy się 8 wnuków i 8 prawnuków.

opr. xPK

Warsztaty wykonywania kartek świątecznych

Wszystko to dzięki pomocy i pomysłowi firmy „CONSDATA”, dla której dzieci wykonały kartki świąteczne. Firma przekazuje jak co roku fundusze z przeznaczeniem na organizacje różnych atrakcji. Z roku na rok są one coraz bardziej okazałe i ładne. Wszystkie potrzebne do tego celu materiały przekazuje firma. Wykonywanie kartek i ozdabianie ich ma rozwijać wyobraźnię.

Jest to nie tylko korzyść finansowa, ale poczucie własnej wartości dla tych, którzy te kartki wykonują.

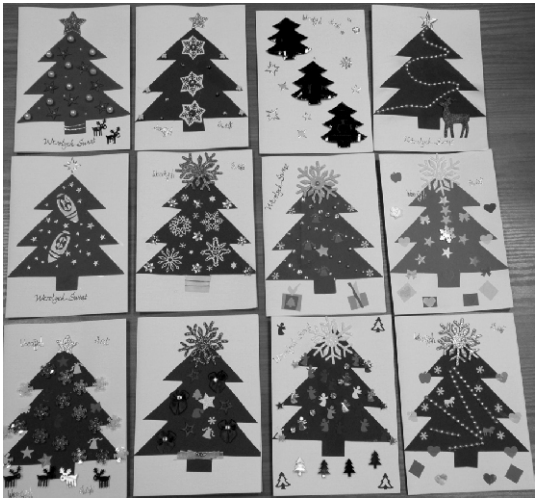

W okresie świat przeprowadzone będą warsztaty i pokazy wykonywania ozdób świątecznych, zabawa Noworoczna, Andrzejkowa, wyjście do teatru, kina, organizacje występu teatralnego. W imieniu własnym i dzieci serdecznie dziękujemy.

Po raz kolejny uczestniczyliśmy w programie „Gwiazdor” organizowanym pod patronatem Caritas Archidiecezji Poznańskiej. Skierowany był on do dzieci biorących udział w zajęciach organizowanych w świetlicach Wierzonka, Karłowice, Wierzenica – razem było ich około 77. Dzieci piszą listy, na które odpowiada Św. Mikołaj przygotowując odpowiedni prezent. Podczas organizowanych spotkań opłatkowych dzieci za pośrednictwem swoich opiekunów mają wręczane prezenty. Jest to nasza kolejna edycja, dająca radość i uśmiech ze spełnienia dziecięcych marzeń, na które wielu rodziców zwyczajnie nie stać. Dziękujemy.

Irena Prokop

Palą się znicze

Koniec października i pierwsze dni listopada od lat kojarzą nam się z odwiedzaniem cmentarzy, sprzątaniem grobów, zapalaniem zniczy. Jest to czas na wspominanie tych, co odeszli na zawsze. To część naszej kultury i tradycji. Rozmów o przemijaniu i śmierci nie sposób ominąć. Muszą o niej wiedzieć również dzieci. Tę ważną lekcję w przededniu Wszystkich Świętych odrobili uczniowie Szkoły Podstawowej w Wierzonce. Dzieci z oddziału przedszkolnego oraz klas 1 i 2-giej udały się na cmentarz parafialny w Wierzenicy, gdzie zapalając symboliczny znicz, ich uczniowie upamiętnili byłych pracowników szkoły oraz swoich bliskich. Natomiast uczniowie klas

3 i 4-tej odwiedzili cmentarz ewangelicki w Wierzonce. Na cmentarzu tym znajduje się m.in. mogiła członków rodziny von Treskow, dawnych właścicieli Wierzonki oraz fundatorów budynku Szkoły Podstawowej. Dla uczniów była to wyjątkowa okazja, by zapoznać się z częścią historii naszego regionu - historii, którą należy szanować i przekazywać następnym pokoleniom.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Wierzonce w bardzo szczególny sposób uczcili kolejną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W piątek, 10 listopada 2017 roku, w zimny i deszczowy dzień, udali się na cmentarz w Wierzenicy, gdzie odwiedzili groby Powstańców Wielkopolskich oraz grób Nieznanego Żołnierza Polskiego. Dzieci z wielkim zaangażowaniem najpierw uporządkowały groby, następnie zapaliły znicze ufundowane przez Urząd Miasta i Gminy Swarzędz. Nie zabrakło również uroczystego elementu, jakim było odśpiewanie Mazurka Dąbrowskiego nad mogiłą Nieznanego Żołnierza Polskiego.

Agnieszka Hajduk-Nowicka

Nie każda wieś może mieć swojego hrabiego

Te słowa usłyszeliśmy 17 listopada 2017 roku, w Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka we wsi Łąkie (gmina Lipka, powiat złotowski), na północy Wielkopolski. Znajduje się ona, z grubsza rzecz biorąc, w połowie drogi pomiędzy pierwszymi na terenie dzisiejszej Wielkopolski posiadłościami Augusta Cieszkowskiego; Debrzno Wieś i Trudna, wtedy (lata 1841-1842) noszącymi niemieckie nazwy Dobrin i Kappe. Tam August Cieszkowski napisał swoją drugą książkę filozoficzną *Gott und Palingenese (Bóg i palingeneza)*. Zacytowane słowa odnoszą się do Trudnej, leżącej w obwodzie szkoły w Łąkiem. Klasa trzecia pod opieką wychowawczyni Renaty Sieg przed rokiem rozpoczęła projekt edukacyjno-wychowawczy „Poznajemy miejscowości, z których pochodzimy". Są to: Trudna, Łąkie, Scholastykowo, Kiełpin, Laskowo, Smolnica. Uczestników spotkania podsumowującego ten projekt powitała dyr. Iwona Peciak, a byli to uczniowie i ich rodzice, sołtysi, radni Gminy Lipka (wśród nich Ryszard Pacholik, kolega Włodka ze studiów) oraz jej wójt Przemysław Kurdzieko. Po krótkiej prezentacji zdjęć z odwiedzin poszczególnych miejscowości zostały one bliżej przedstawione przez czternaścioro trzecioklasistów w formie montażu słowno-muzycznego. Ich dorobek można było też oglądać w formie

wydruków zebranych w skoroszycie. Po swoim występie obdarowali gości słoiczkami z ziołami ze szkolnego ogródka. Spotkanie przy kawie i herbacie oraz ciastach upieczonych przez mamy odbywało się na tle dekoracji z cytatem: *Przeznaczeniem człowieka jest społeczeństwo.* To słowa Augusta Cieszkowskiego. Nas poproszono o przedstawienie jego postaci. Coś takiego robiliśmy już szereg razy dla dorosłych. Tym razem staliśmy przed trudnym wyzwaniem - jak trafić do trzecioklasistów. Stąd więcej niż zwykle wyeksponowaliśmy lata dzieciństwa i opiekę nad synami po śmierci żony. Uczniowie zapytani o pomnik mający upamiętnić Helenę (Halinę) okazali się bardzo kreatywni. Ostatnią częścią spotkania był konkurs wiedzy o rodzinnych wsiach uczniów. Oni i dorośli zostali podzielni na kilka zespołów i zacięcie rywalizowali. Najwięcej emocji wzbudziło pytanie o definicję grodziska. Na ręce dyr. Peciak przekazaliśmy kilka publikacji związanych z Augustem Cieszkowskim. Od niej otrzymaliśmy *Mały słownik gwary krajeńskiej*. Na zakończenie pobytu w Łąkiem, mieliśmy zaszczyt posłuchać pięknie grającego harcerskiego Zespołu Mandolinistów FRYGI kierowanego przez druha harcmistrza Stanisława Gortata. Dzięki Augustowi znowu poznaliśmy wspaniałych ludzi, w zamian pokazaliśmy im, że na ich terenie żyła nietuzinkowa postać.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Wierzenickie prezbiterium – uzupełnienie

Przed rokiem, w numerze 8 [133] 2016 zamieściliśmy artykuł: *Wierzenicki kościół prezbiterium i zakrystia.* Teraz wracamy do niektórych naszych zapisów zawartych w nim. W dniu 1 czerwca 2017 roku konserwator zabytkoznawca Jerzy Borwiński przeprowadził badania konstrukcji kościoła oraz pobrał próbki do badań dendrochronologicznych. Były to kolejne badania dendrochronologiczne po wykonanych w 2012 roku przez prof. Tomasza Ważnego w odniesieniu do więźby dachowej. Całościowe wyniki Jerzy Borwiński przedstawił w swoim opracowaniu, szereg razy odwołując się do naszych ustaleń. Pozwalają one na weryfikację niektórych naszych hipotez. Wspomniane badania dendrochronologiczne wskazują, że potwierdziło się nasze powątpiewanie, napisaliśmy: *Druga hipoteza (wydaje się mniej prawdopodobna), została zmieniona tylko więźba, a ściany są starsze.* Faktycznie ściany nie są starsze od więźby dachowej.

Dalej w oparciu o swoje spostrzeżenia i analizę zapisu Mateusza Pawlaczyka w: *Inwentarz drewnianej architektury sakralnej w Polsce, Zeszyt 4a, Kościoły w Wielkopolsce XVI wieku (Blizanów, Domachowo, Graboszewo, Kłodawa, Koźmin, Nowa Wieś Królewska, Ołobok, Rzgów, Wierzenica) stwierdza: Kalenica jest obecnie na pierwotnej wysokości.* To sprawia, że należy wykluczyć, a nie jak napisaliśmy: *Nie można wykluczyć, że kościół wierzenicki podobnie jak inne powstające w Wielkopolsce w XVI wieku miał tej samej wysokości dach nad nawą i prezbiterium.* Kolejne stwierdzenie J. Borwińskiego to: *Integralność więźby przemawia również za pierwotnym kształtem poligonalnego zakończenia chóru* (tu określenie chór odnosi się do prezbiterium), *gdyż* ... My napisaliśmy: *Czas ich budowy przemawia za tym, że pierwotnie prezbiterium było prostokątne.* Choć w zapisach J. Borwińskiego i naszym jest słowo „przemawia" to jesteśmy skłonni zgodzić się z nim. Dla nas dodatkowym argumentem za przyjęciem pierwotności znanego nam kształtu prezbiterium jest (po kolejnej wizycie na kościelnym strychu) jednorodne fazowanie (ukośne ścięcie dolnych krawędzi belek stropowych) widoczne tylko po odgarnięciu ocieplenia z drewnianych wiórów i wapna. Szczególnie tej najbardziej wysuniętej na wschód, czyli w obręb poligonu. Jednak do końca twardym dowodem byłoby datowanie dendrochronologiczne wszystkich belek stropowych i dachowych (w ścianach, jak wskazują badania, część elementów była wymieniana). Umocniła nas w tym przekonaniu także konsultacja z prof. Aleksandrem Jankowskim, który stwierdził, że poligonalne (wieloboczne) zamknięcia takie jak ma wierzenickie prezbiterium pojawiły się około połowy XV wieku, a na początku XVI stawały się bardziej popularne. Zamknięcie to, trudniejsze technicznie, a co za tym idzie bardziej pracochłonne i droższe, jest mocniejsze od prostokątnego. To znaczy też, że powstający na początku drugiej połowy XVI wieku kościół św. Mikołaja w Wierzenicy był na swój czas nowoczesną budowlą. Przyjęcie istnienia od początku trójbocznego zamknięcia prezbiterium oznacza również, że nasze przypuszczenie zawarte w zdaniu: *Długość ołtarza głównego na całą szerokość prezbiterium, może przemawiać za tym, że pierwotnie był on konstrukcyjnie powiązany z prostą ścianą zamykającą je, oparty o nią* nie znalazło potwierdzenia. Nie sądziliśmy, że tak szybko niektóre nasze hipotezy uda się zweryfikować. Pomimo badań J. Borwińskiego nadal nie ma pełnych wiadomości odnośnie wieku wszystkich elementów konstrukcyjnych kościoła. Z jednej strony brak do nich dostępu po oszalowaniu, przed 1797 rokiem, ścian zewnętrznych, a z drugiej to kwestia kosztów badań dendrochronologicznych.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Kolejna Statuetka Augusta Cieszkowskiego

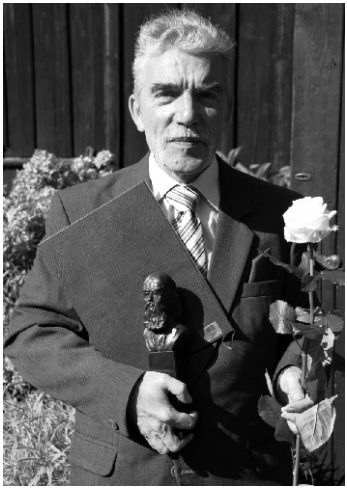

W niedzielę, 1 października 2017 roku prof. Józef Banaszak, Prezes Klubu Profesorów „Wierzenica" z Bydgoszczy, w kościele w Wierzenicy, wręczył dziewiątą Statuetkę Augusta Cieszkowskiego. Otrzymał ją prof. Grzegorz Kubski z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. Od wielu lat zarówno Wierzenica, jak i postać Cieszkowskiego nie są obce laureatowi. W 2000 roku, podczas zorganizowanej przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk konferencji naukowej poświęconej Zygmuntowi Krasińskiemu, w wierzenickim kościele wygłosił referat *Krasiński w egzegetycznej relekturze Augusta Cieszkowskiego.* Wystąpienie to zostało opublikowane w pokonferencyjnej książce *Wydalony z Parnasu*. Inne jego książki odnoszące się do postaci Augusta Cieszkowskiego to: *Królestwo Boże w romantycznych interpretacjach. August Cieszkowski, Walerian Serwatowski* i *Biblia romantycznie odczytywana* – na jej okładce są drzwi pomnika nagrobnego A. Cieszkowskiego. Swoje przemyślenia odnoszące się do Cieszkowskiego prezentował w wielu miejscach, w tym na spotkaniu w bydgoskiej siedzibie Klubu Profesorów. Dziękując za wyróżnienie laureat podkreślił, że otrzymał je na ziemi, gdzie żył Cieszkowski, a jej mieszkańcy kultywują jego pamięć. Został pobłogosławiony przez ks. Przemysława Kompfa i koncelebrującego mszę ks. prof. Bogdana Poniżego z Wydziału Teologicznego UAM. Przedstawiając na początku mszy koncelebranta ks. Przemek powiedział, że to jego srogi wykładowca z seminarium. Po minie ks. Poniżego widać było, że coś tu nie gra. No i wyszło szydło z worka, bo w dalszej części nasz proboszcz przyznał, że tej srogości nie było, wręcz przeciwnie – wielka życzliwość.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Osiemnaście mieć lat to nie grzech!

RYS. WUJASZEK

6 grudnia 1999 roku w dniu parafialnego odpustu św. Mikołaja ukazał się pierwszy numer „Wierzeniczeń”. Liczył on sobie 12 stron. 25 egzemplarzy odbitych zostało na barwnym papierze. Nie pamiętam jaki był nakład tego wydania. Drugi numer ukazał się jeszcze w tym samym roku na Boże Narodzenie. Też miał 12 stron objętości. Ze wstydem zauważyłem, że w moim archiwum brakuje tego wydania. Przez te wszystkie lata przygotowaliśmy 141 zeszytów „Wierzeniczeń”, średnio skromnie 7 – 8 na rok.

Składam podziękowanie tym wszystkim, dzięki którym „Wierzeniczenia" istnieją. Pomysłodawcy Maciejowi Dominikowskiemu, naszemu redaktorowi odpowiedzialnemu, który przez wszystkie lata składał poszczególne numery i czuwał nad terminowym ukazywaniem się każdego wydania. Jarce i Włodkowi Buczyńskim za wiele pięknych historii związanych z Wierzenicką Ziemią i rodziną Cieszkowskich. Wszystkim innym, którzy okazjonalnie dostarczali nam teksty. Marysi Szlachciak, która w korekcie wychwytuje nasze redakcyjne błędy, Drukarni Swarzędzkiej, a więc Stanisławowi i Marcinowi Witeckim za nieodpłatny druk „Wierzeniczeń" . Solidność każdej z tych osób pozwala mieć nadzieję, że ukaże się jeszcze sporo następnych wydań na chwałę Bożą i pożytek ludzi. Małe uznanie mam także dla siebie, bo chociażem głąb i leń, to właśnie potrzeba większego zaangażowania w prace redakcyjne sprawiła, że po latach wreszcie nauczyłem się pisać na komputerze, dzięki czemu do kolejnych wydań mogłem dorzucić trochę swoich tekstów.

Cieszę się, że przez te wszystkie lata „Wierzeniczenia" rozwinęły się i trochę dojrzały, że pięknie wrosły w Wierzenicką Ziemię, że każde wydanie dociera do wielu rodzin w naszej parafii i poza nią. Raduje mnie widok ludzi wracających z kościoła i trzymających w ręku najnowsze wydanie „Wierzeniczeń". Przez te lata „Wierzeniczenia" były inicjatorem i promotorem wielu pięknych inicjatyw. Jedna z nich, przebudowa wzgórza przed kościołem, właśnie teraz zaczyna się urzeczywistniać. Czy może być lepsza laurka na to nasze 18-lecie?

x Przemysław Kompf

Zaczęło się od Betlejemki

W 1996 roku rozpoczął się gruntowny remont stojącej na skraju Wierzenicy Betlejemki. Włodek przejeżdżając rowerem koło pozbawionego dachu budynku zobaczył trzy osoby. Jedną z nich znał z antykwariatu na poznańskim Starym Rynku, był to Wojciech Dominikowski. Wówczas poznał jego syna Macieja, który w 1998 roku zamieszkał wraz z rodziną w tamtym miejscu. W następnym roku do parafii przyszedł nowy proboszcz ks. Przemysław Kompf, a niebawem Maciej, który już wcześniej dał się nam poznać jako osoba

zainteresowana lokalną historią i teraźniejszością, wymyślił „Wierzeniczenia". Chyba w listopadzie 1999 roku zaproponował, byśmy coś napisali do powstającego pisma. W ten sposób w pierwszym numerze pojawił się artykuł Włodka. Pismo dobrze przyjęło się i następne numery współtworzyliśmy już jako członkowie zespołu redakcyjnego. Z początku każde z nas pisało oddzielnie, ale dość szybko większość tekstów zaczęliśmy tworzyć razem. Dziś Jarka przypisana jest do kalendarium, a Włodek najczęściej relacjonuje wydarzenia, w których uczestniczy tylko jedno z nas. Nie liczyliśmy napisanych tekstów do czasu, kiedy Piotr Osiewicz zamierzając przedstawić nasze sylwetki w „Informatorze Spółdzielczym" Spółdzielni Mieszkaniowej w Swarzędzu zapytał o ich ilość. Nie potrafiliśmy odpowiedzieć, ale to zmobilizowało nas do policzenia. Na teraz jest ich blisko 400. Większość powstała, bo sami tego chcieliśmy, ale jakaś część z poczucia obowiązku dokumentowania wydarzeń w naszej lokalnej społeczności. Niemało razy redakcja proponowała różnym osobom napisanie relacji z jakiegoś wydarzenia i najczęściej kończyło się tym, że sami siadaliśmy przy komputerze. Ukierunkowanie pisma, w tym na postać Augusta Cieszkowskiego sprawiło, że skoncentrowaliśmy się na jego osobie i naszej lokalnej historii. Bardzo szybko August zaczął wyprowadzać nas „w Polskę". Nasze zwykle krótkie wakacyjne wyjazdy jakimś dziwnym trafem zamiast nad morzem czy w górach kończyły się w miejscach związanych z Augustem. Od dwóch lat sytuacja rodzinna ogranicza nam wojaże. Bieżące wydarzenia i nasze poszukiwania sprawiły, że poznaliśmy wiele fantastycznych osób. Z szeregiem z nich zaprzyjaźniliśmy się. Niestety część z nich odeszła już do wieczności. Nie chcąc tworzyć wybiórczej listy, a tym samym kogokolwiek urazić pominięciem poprzestajemy na tym ogólnym stwierdzeniu. Współtworzenie pisma to z jednej strony niemała satysfakcja, a z drugiej wiele, wiele pracy zespołu redakcyjnego. W końcu 2000 roku Maciej skonstatował, że nie numerujemy kolejnych wydań i w domowych biblioteczkach układamy je według opisywanych wydarzeń i po trosze z pamięci. Poprawiliśmy się od początku trzeciego millenium. W początkowym okresie, gdy pismo było drukowane lub kserowane w różnych miejscach, awaria wymyślnej jak na tamte czasy

drukarki w antykwariacie spowodowała kilkumiesięczną przerwę w jego wydawaniu i pytano czy zrezygnowaliśmy. Od 2001 roku drukuje nas Drukarnia Swarzędzka, dziś Stanisława i Marcina Witeckich, i jest zdecydowanie lepiej. To nie oznacza spokojniej. Maciej musi, mało kto zdaje sobie sprawę z ogromu jego pracy edytorskiej, złożyć pismo. Padające co jakiś czas komputery i bezpowrotnie tracona ikonografia, potrzebne „na wczoraj" zdjęcia i psikusy związane z przenoszeniem tekstów doprowadzają do białej gorączki a słuchawka telefonu nagrzewa się. Z drugiej strony, jak Maciej niczego nie potrzebuje i nie dzwoni (ostatnimi czasy raz zdarzył się taki przypadek), to zastanawiamy się czy dany numer wyjdzie. Słysząc o upadających pismach parafialnych cieszymy się z trwania naszego. W zespole redakcyjnym spokojnie dogadujemy się, prawie udaje się nam unikać zaangażowania w kwestie polityczne. My co jakiś czas jesteśmy pytani czy nie wyczerpują się nam tematy i czy Cieszkowski oraz Wierzenica nie nudzą się nam. Na oba odpowiadamy przecząco. Żadne z nas w 1999 roku nie myślało, że przyjdzie nam z „Wierzeniczeniami" doczekać ich „osiemnastki". Po drodze udało się zrealizować niemało wspólnych redakcyjnych pomysłów od 850-lecia Wierzenicy i Wierzonki, przez Przyjaciela Wierzenicy po obchody 200. rocznicy urodzin Augusta Cieszkowskiego, czy wespół z innymi: rewitalizacji Alei Filozofów, kapliczek różańcowych. Dziękujemy wszystkim, którzy wnosili i wnoszą swój wkład w to, o czym napisaliśmy.

Ewa J. i Włodzimierz Buczyńscy

Przedpremierowe nocne „Wierzeniczeń" czytanie

Mam tę przewagę nad Czytelnikami, że jako jedna z pierwszych znam treść wszystkich artykułów. Skąd ten przywilej? Otóż z zaufania, jakim obdarzył mnie Ksiądz Przemek, a później cała Redakcja, gdy nieśmiało zaproponowałam, że z chęcią skoryguję wkradające się małe chochliki do artykułów „Wierzeniczeń". Posiadam jakąś dziwną zdolność, że wszystkie błędy rzucają mi się w oczy, gdy tylko spojrzę na tekst. Mam to po swoim tacie, który jeszcze bardziej wyczulony jest na różne literówki. Tak po prostu już mamy, ot co. Dzięki temu moja

polonistka w liceum zaproponowała mi pierwszą w życiu pracę – w lokalnej gazecie („Pałuki”), gdzie zajmowałam się korektą. W mojej obecnej firmie, absolutnie niezwiązanej z pracą z tekstem, również jestem proszona często o przejrzenie maili lub pism przed wysłaniem. Jako anegdotę podam, że nawet ostatnio w toalecie w salonie fryzjerskim znalazłam błąd w napisie informującym czego nie należy tam robić :) Szczegóły pominę :)

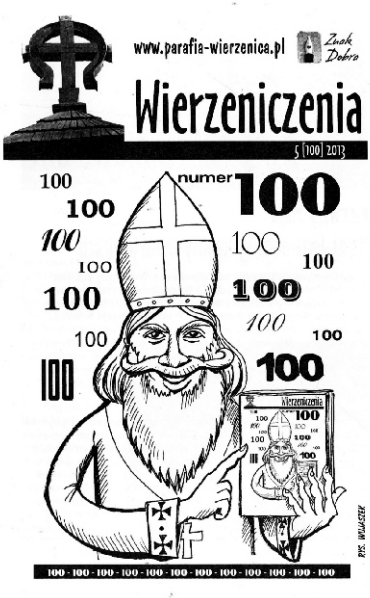

Czytając „Wierzeniczenia”, publikację, którą zaczęłam kolekcjonować, od kiedy tylko wprowadziliśmy się do Dębogóry, raz po raz znajdowałam lapsusy, które aż prosiły się o korektę. Zwykłe przekręcenie czy pominięcie liter, czy też inne błędy, przez innych pewnie nawet niezauważone, krzyczały do mnie z tekstu i aż żal mi było, że odciągają uwagę. Pomyślałam, że jeśli czytają to osoby o podobnym wyczuleniu jak moje, to lepiej im tego oszczędzić. Muszę przyznać, że nagabywałam księdza proboszcza kilkakrotnie zanim zlecił wysyłanie do mnie tekstów przed publikacją. W tym momencie też muszę na księdza „nakablować”, że raz sam zmienił tekst pani Ireny, a jej powiedział, że to ja wykreśliłam cały akapit. Na szczęście sam się do tego przyznał, choć mam wrażenie, że pani Irena patrzyła na mnie wilkiem na mszy św., dopóki nie dowiedziała się, że ja w tym paluszków nie maczałam!

Kończąc już swe wywody, chciałabym ogromnie pogratulować Redakcji sukcesu, zaangażowania, wytrwałości, pasji i entuzjazmu oraz podziękować za to, że przyjęli mnie do swojego grona. Obiecałam księdzu Przemkowi, że będę pisać coś od czasu do czasu, ale z tym czasem to u mnie kiepsko… Rzadko udawało mi się coś do „Wierzeniczeń” napisać, ale może zdyscyplinuję się bardziej. Na razie przedpremierowe odcinki czytam, sprawdzam i koryguję nocami, gdy uporam się z pracą i innymi obowiązkami. Zdarzało się, że robiłam to nawet za granicą. Tym się chyba nawet z Państwem podzieliłam.

Czasem na sprawdzenie mam dzień lub dwa, a raz zdarzyło się, że w ogóle nie dostałam tekstów – i już myślałam, że zostałam zwolniona w trybie dyscyplinarnym bez wypowiedzenia (!), i już bałam się, że byka jakiegoś przepuściłam, ale jak się później okazało, miałabym tylko kilka godzin na korektę i pan Maciej nie miał sumienia mnie o to prosić pod taką presją. Ufff, czyli jestem nadal, w tle, niewidoczna, ale z tą przewagą, że ja wiem kiedy będzie u nas kolęda kilka dni przed Wami! Pozdrawiam i życzę nam wszystkim kolejnych co najmniej 18 lat z „Wierzeniczeniami"!

Marysia Szlachciak

18 lat „Wierzeniczeń"

„Wierzeniczenia" mają już 18 lat. Gdy powiedział mi to Pan Włodek Buczyński i spytał, czy napiszę z tej okazji kilka słów, sięgnąłem do starszych numerów czasopisma, aby zobaczyć, jak się w ciągu tych lat zmieniło. „Wierzeniczenia" czytam od 14 lat. Zostałem wtedy pierwszy raz radnym i przewodniczącym Rady Miejskiej. Starałem się wówczas lepiej poznać gminę i dowiedzieć się o wszystkich lokalnych inicjatywach. Wtedy z pozytywnym zdziwieniem zauważyłem i czytałem kolejne numery tego pisma wydawanego przez parafię wierzenicką. Moją uwagę zwróciły mądre i przystępnie napisane homilie ks. Przemysława Kompfa, doskonałe teksty Ewy i Włodzimierza Buczyńskich upowszechniające wiedzę o regionie i przybliżające jego historię, a szczególnie o życiu i działalności Augusta Cieszkowskiego. Zresztą warto tutaj zauważyć, że dzięki ich popularyzatorskiej działalności wiedza o związanym z Wierzenicą Auguście Cieszkowskim dotarła po raz pierwszy do wielu mieszkańców naszej gminy. Oczywiście „Wierzeniczenia" nie uciekały od lokalnych wydarzeń informując mieszkańców o tym, co się na ich terenie, a zwłaszcza w parafii dzieje. W jednym z ostatnich numerów ze wzruszeniem przeczytałem tekst ks. P. Kompfa wspominającego jego ulubioną „Bestię", która odeszła do innego psiego świata.

Po 18 latach życzę zespołowi redakcyjnemu „Wierzeniczeń', aby nadal wydawali pismo żywe, aktualne i mądre. A może chociaż od czasu do czasu uda się wydać „Wierzeniczenia" w kolorze? Ponieważ „Wierzeniczenia" docierają przede wszystkim do mieszkańców Wierzenicy i okolic, będę upowszechniać inicjatywy redakcji w „Informatorze Swarzędzkim" i na portalu swarzedz24.pl.

Piotr Choryński

Na urodziny słowo z Lubelszczyzny

Oczywiście wszystko to wydarzyło się przez… Augusta. Gdy w 2013 roku Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej poszukiwał godnego patrona, to właśnie on od razu wpadł mi w oko (i do dnia dzisiejszego z niego nie wypadł). Sprawa nabrała tempa, gdy o wyborze imienia dowiedzieli się Ewa Jarosława i Włodzimierz Buczyńscy. Mimo dzielącej nas ogromnej odległości zaangażowali się w szlachetny „lobbing" na rzecz najsłynniejszego wierzeniczanina. A przy tym ujęli mnie swoją dobrą energią, pasją, z jaką rozprawiali o Auguście i unikatową wiedzą na jego temat. W znacznej mierze to dzięki nim Cieszkowski stał się bezkonkurencyjny.

W czerwcu 2014 roku nasza szkoła weszła do elitarnego klubu noszących imię Augusta Cieszkowskiego, a ja w dalekiej Wielkopolsce zyskałam przyjaciół, z którymi telefonicznie lub elektronicznie mogę porozmawiać na niejeden temat. Państwo Buczyńscy odwiedzili Siennicę Różaną, mnie udało się wraz z oficjalną delegacją przyjechać do Wierzenicy na obchody jubileuszu 200. rocznicy urodzin Cieszkowskiego. To wtedy miałam okazję zobaczyć na własne oczy miejsce znane mi z literatury, internetu i przesyłanych kolejnych numerów „Wierzeniczeń". Tak, tak, Drodzy Czytelnicy. Znamy się - choć nie osobiście – od 2014 roku, bo to jest pierwszy pełny rocznik Waszego pisma, który znalazł się w mojej bibliotece. Od tego czasu

znajduję w skrzynce pocztowej kolejne numery, zazwyczaj z krótką wiadomością i życzeniami miłej lektury, pisanymi zamaszystym pismem Włodka. Zbieram je do kolekcji już czwarty rok i dzięki temu wiem co nieco o wierzenickich sprawach. Niekiedy czuję jakbyście mieszkali tuż za miedzą, całkiem niedaleko, albo jakby ks. Przemysław Kompf był także i moim proboszczem. Jak w takiej sytuacji przemilczeć osiemnaste urodziny „Wierzeniczeń"? To po prostu niemożliwe.

Droga Redakcjo, oto wkraczasz nieuchronnie w pełnoletniość. I tak byłaś nad wiek dojrzała - z tego co wiem - ominął Cię okres buntu i nastoletnich szaleństw. Zawsze zrównoważone profesjonalne teksty, godne uwagi wydarzenia, ciepło bijące ze słów ks. Kompfa. Właściwie – jako czytelnik – taką bym Cię chciała na kolejne lata. Nie zmieniaj się więc, niech „Wierzeniczenia" nadal będą pismem nie tylko pełnym informacji, ale też źródłem dobrych myśli i wrażeń. I niech nie zniechęca Cię ten napierający zewsząd świat - niby pędzący do przodu, a tak naprawdę tylko goniący własny ogon. Praca nad dokumentowaniem wierzenickiej rzeczywistości ma większy sens, niż niejeden telewizyjny news wyświetlany na dole ekranu w porze największej oglądalności.

Dzięki „Wierzeniczeniom" życie nie przecieka między palcami, ale układa się na białych stronach w konkretne opisy, refleksje, świadectwa dobrych gestów i słów. Tego wszystkiego już dawno nie byłoby w ludzkiej świadomości. Dzięki Wam – wydarzenia zostają w pamięci i w bibliotekach czytelników. August byłby dumny, że z tak dobrym skutkiem wierzeniczycie od 18 lat. Z niecierpliwością czekam na kolejne numery pisma. Dziękuję Wam z całego serca.

Monika Nagowska

Wierzeniczenia – pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy ma już 18 lat! Od samego początku istnienia tworzy je niezmiennie ten sam Zespół Redakcyjny. Pismo przedstawia nie tylko sprawy Kościoła i wydarzenia z życie Parafii, ale również historie ludzi związanych z Ziemią Wierzenicką, historie, które warto ocalić od zapomnienia. Znajdziemy tu też wiele wspomnień o mieszkańcach, często

o ich codziennym, zwykłym życiu, które przeżyli w tej wspólnocie. Pamięć o nich żyje właśnie we wspomnieniach najbliższych, bo jak powiedział ks. J. Twardowski: „ *można odejść na zawsze, by stale być blisko”.*
„Wierzeniczenia” - to żywa kronika nie tylko tej parafii, ale także kronika naszej „małej ojczyzny”.
Całemu Zespołowi Redakcyjnemu życzę wytrwałości, wielu pomysłów oraz wiernych i życzliwych czytelników.

Bolesława Nawrocka
Biblioteka Publiczna w Swarzędzu

List do Przyjaciół z Wierzenicy

Czasopism w mojej bibliotece mam sporo – kompletów nawet. Ale do „Wierzeniczeń” odnoszę się ze szczególną sympatią. Wychodzą już prawie 18 lat i mam je wszystkie! Zwykle czekam na kolejny zeszyt, czytam, a niekiedy powracam, czasem wielokrotnie. Dlaczego? Bo dotyczy mojej małej ojczyzny. Tych małych ojczyzn mam kilka, bo jest jeszcze Fałkowo, Lednogóra i Kobylnica - wszystkie nanizane na nić rzeki, właściwie rzeczki, na wyrost jakby zwanej Główną. Dla mnie z pewnością, bo jest to główna rzeka w moim życiu. Wychodzi z jeziora Lednica i wsi Lednogóra, gdzie przyszedłem na świat, a kończy bieg po 46 kilometrach w Poznaniu, gdzie uczyłem się i studiowałem oraz przez 18 lat pracowałem. Trudno o większe związki z jakąś ziemią, rzeką, wsią, miastem. Wierzenicę ujrzałem w wieku chłopięcym i mieszkałem tam do ukończenia studiów. Potem powracałem, jako do miejsca wieloletnich badań ekologicznych ze swoim zespołem badawczym. Po Wierzenicy spaceruję w swoich myślach po dziś dzień. Pomagają mi w tym „Wierzeniczenia”, których zgromadziłem komplet. Od roku 1999 uzbierało się prawie 140 zeszytów. Z każdego dowiaduję się o nowościach. Śledzę niezwykłą działalność księdza proboszcza Przemysława Kompfa, jego pracę nad renowacją kościoła p.w. św. Mikołaja. Dość trudno wyliczyć wszystko, co przez swoje równo 18 lat uczynił dla parafii, żeby z ostatnich działań przytoczyć wymianę ławek w kościele i ustawienie kapliczek na Ścieżce Różańcowej między

Wierzenicą a Kicinem. No i to pismo „Wierzeniczenia", które donosi o wszystkich działaniach i o ludziach, pięknych w swojej wierze i czynach, i pracowitości, a których ostatecznie przygarnia cmentarzyk za wsią. Serdeczne podziękowania za 18 lat niełatwej pracy należą się osobom skupionym wokół księdza Kompfa: Ewie i Włodzimierzowi Buczyńskim, Maciejowi Dominikowskiemu, a także sporej grupie w różny sposób zaangażowanej wokół Wierzenicy i pięknej postaci Augusta Cieszkowskiego – Przyjaciołom Wierzenicy.

Józef Banaszak

„Dozwolone od lat osiemnastu…"

A zatem „Wierzeniczenia" 6 grudnia skończyły 18 lat… Szmat czasu, a minął tak szybko! Redakcja „Wieści Akademickich" Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu przyjaźni się z redakcją wierzenicką „zaledwie" od lat ośmiu, a i to wydaje się być zaledwie chwilą. Moją pierwszą rozmowę z redaktorem Włodkiem streściłam na łamach „Wierzeniczeń" przed kilku laty – w 2014 kiedy kończyły 15 lat. Nie było łatwo, oj, nie było. Lecz w miarę upływu czasu zaznajamialiśmy się coraz bardziej, a przy okazji przygotowań i samych obchodów dwusetnej rocznicy urodzin Augusta Cieszkowskiego (od 2012 r.) zaprzyjaźniliśmy się już kompletnie. Do dziś dziękuję Opatrzności i… dobremu duchowi Augusta, że skrzyżował nasze drogi życiowo-zawodowe i mogłam poznać tych wspaniałych ludzi z Redakcji „Wierzeniczeń" – z ich nietuzinkowym opiekunem duchowym, ks. proboszczem Przemysławem Kompfem na czele. Podziwiam ich pracowitość, bezgraniczne oddanie się swoim pasjom i nieoglądanie się na korzyści (wszelakiej maści), honory i zaszczyty. Tak trzymać!

Drodzy „Wierzeniczanie"! Życzę Wam na nowej, dorosłej już drodze życia wszystkiego najlepszego i najpiękniejszego. Macie już osiemnastkę na karku, tak więc błogie dziecięce lata już za Wami. Teraz czas na dojrzałość… Ale… nie zróbcie się tacy śmiertelnie poważni. Zostawcie w sobie tego dziecięcego, rozbrykanego ducha…Sto lat!

Ewa Strycka redaktor naczelna

„Wieści Akademickich" Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu

Po prostu jesteśmy...

18 lat to kawał czasu. "Wierzeniczenia" przez ten okres stały się istotnym elementem na lokalnym rynku mediów. Bo też w ten sposób trzeba spojrzeć na "Wierzeniczenia". Po dużej fali pism lokalnych i parafialnych w latach 90-tych pozostało niewiele. Zdaje się, że na palcach jednej ręki można policzyć te, które wychodzą w Gminie Swarzędz.

O roli własnego pisma mogliśmy przekonać się szczególnie w czasie starania o wygraną w budżecie obywatelskim, a dotyczącą Placu Augusta Cieszkowskiego. To dzięki temu, że istnieje takie miejsce, mogliśmy nie tylko prowadzić kampanię reklamową, ale i przedstawiać własne racje. Był to chyba ten szczególny moment, kiedy zdałem sobie sprawę, że stworzyliśmy coś ważnego dla lokalnej społeczności. Bo przecież główną rolą pisma jest służba czytelnikom i miejscu, w którym żyjemy.

Istniejemy także w internecie w dwóch odsłonach. Po pierwsze strona www.parafia-wierzenica.pl, która jest oficjalnym miejscem umieszczania informacji o wydarzeniach w parafii. Drugim jest www.facebook.com/wierzeniczenia, gdzie można żywo reagować na wydarzenia.

Mamy więc własne media, co w dzisiejszym świecie jest nie do przecenienia. Dziękuję w tym miejscu księdzu Przemkowi za zaufanie i wielki obszar wolności, Ewie i Włodkowi za niestrudzone pisanie o historii oraz pani Marysi za to, że nie muszę się wstydzić błędów.

Chciałbym podkreślić nieocenioną pomoc ze strony Włodka. Bez jego zdjęć i olbrzymiego archiwum "Wierzeniczenia" byłyby bardzo ubogie. Dzięki jego pasji i cierpliwości do moich zamówień ”na wczoraj”, możemy się cieszyć stroną ilustracyjną.
Ale nie byłoby nas gdyby nie Drukarnia Swarzędzka. Nieustająca życzliwość panów Stasia i Marcina jest wielkim znakiem dobra, za co mogę napisać tylko jedno słowo DZIĘKUJĘ.
Pewno "Wierzeniczenia" nie są doskonałe, wspaniałe, kolorowe, ale są nasze, bliskie i życzliwe.

Maciej Dominikowski

Odwiedziny kolędowe w Parafii Wierzenica

Środa, 27 grudnia:
od 11.00 Wierzonka, Gminna od 1 do 6 i Działkowa stara część u niepracujących i na zgłoszenie,
od 17.00 w tym samym miejscu u pozostałych.

Czwartek , 28 grudnia:
od 8.30 Wierzenica u niepracujących i na zgłoszenie,
od 17.00 Wierzenica przy stawie, leśniczówka, Wierzenicka 23, 21, 19, 17.

Piątek , 29 grudnia:
od 8.30 Karłowice u niepracujących i na zgłoszenie,
od 17.00 Wierzenica, Wierzenicka 24, 22, 20, 18, 16, 14, Śliwkowa.

Sobota, 30 grudnia:
od 9.00 Karłowice, Kasztanowa 1,3, Topolowa od końca, Kasztanowa 12, 10.

Wtorek, 2 stycznia:
od 17.00 Wierzenica, Lisia, Dębowa, Podjazd, dworek, przy dworku.

Środa, 3 stycznia:
od 8.30 Wierzonka bloki u niepracujących i na zgłoszenie
od 17.00 u pozostałych Wierzonka, Gminna 9, 11, 13, 15.

Czwartek, 4 stycznia:
od 17.00 Karłowice, Kasztanowa 2 i 4 od końca.

Piątek, 5 stycznia:
od 17.00 Karłowice, Kasztanowa 8 i 6 od końca.

Sobota 6 stycznia:
od 13.00 Wierzonka, Gajowa, Gminna 38, 17 i 19.

Niedziela, 7 stycznia:
od 13.00 Wierzonka w szkole i obok szkoły, Dębogóra, Karłowicka i Brzozowa.

Poniedziałek, 8 stycznia:
od 8.30 Mielno u niepracujących i na zgłoszenie
od 17.00 Mielno Leśna od końca i Poznańska 13 i 15.

Wtorek, 9 stycznia:
od 17.00 Mielno, Łąkowa od końca.

Środa, 10 stycznia:
od 17.00 Poznańska, 24 do końca.

Czwartek, 11 stycznia:
od 7.30 Dębogóra u niepracujących i na zgłoszenie,
od 17.00 Mielno, Poznańska 12, 14, Polna od początku.

Piątek, 12 stycznia:
od 17.00 Mielno, Grzybowa, Poznańska 9 do 1, Sarnia.

Sobota 13 stycznia:
od 9.00 Dębogóra, Dębowa, Dąbrówki.

Niedziela 14 stycznia:
od 13.00 Dębogóra, Czeremchowa, Jaworowa, dom przylegający z Wierzbowej, Klonowa, Głogowa, Wiązowa, Kalinowa.

Poniedziałek 15 stycznia:
od. 17.00 Dębogóra, Leśna, Wierzbowa, Kasztanowa.

Wtorek, 16 stycznia: nie ma
Środa, 17 stycznia: nie ma

Czwartek, 18 stycznia:
Na ten dzień mogą się zgłaszać osoby spoza parafii, które chciałyby, żebym je odwiedził na indywidualne zaproszenie. Trzeba się umówić w zakrystii, telefonicznie 510 71 71 76 albo xpk@vp.pl.

Piątek, 19 stycznia:
od 8.30 Barcinek na zgłoszenie
od 17.00 Barcinek u pozostałych, Wierzonka ul. Barcińska.

Sobota 20 stycznia:
od 9.00 Mielno Akacjowa, Brzozowa
od 11.30 Wierzonka, Działkowa nowa część i Leśników.

Niedziela, 21 stycznia:
od 13.00 Bugaj Swarzędzka i Zachodnia, Wierzonka ul. Ostatnia.

Informacje świąteczne i noworoczne

Spowiedź świąteczna z udziałem kapłanów z dekanatu czerwonackiego, niedziela 17 grudnia:
od 15.00 do 15.30 w Wierzenicy
od 16.30 do 17.00 w Karłowicach.

Pasterka niedziela 24 grudnia: 22.00 Karłowice i 24.00 Wierzenica.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia Msze św. w ciągu dnia jak w każdą niedzielę: o 7.30 i 11.00 w Wierzenicy i 9.15 w Karłowicach.

W drugie tak samo, z dodatkową w Wierzenicy o 17.30.
Taca z drugiego dnia świąt przeznaczona jest w całej Polsce na wsparcie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w naszej diecezji Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Poznańskiego.

W niedzielę 31 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny na zakończenie każdej Mszy św. błogosławić będę wszystkie rodziny.

Zapraszam rodziny do wspólnego udziału w liturgii.
Od 23.00 do północy w Wierzenicy w ciszy adoracja Najświętszego Sakramentu.

W Nowy Rok w poniedziałek 1 stycznia w uroczystość Maryi Bożej Rodzicielki w Wierzenicy o północy zostanie odprawiona Pasterka Noworoczna. W ciągu dnia Msze św. będą odprawione o 12.30 i 17.30 w Wierzenicy i o 15.00 w Karłowicach.
W tym wyjątkowym dniu nie ma, na co zawsze zwracam uwagę, porządku niedzielnego.

W czwartek 4 stycznia od 8.00 obejście chorych w Wierzonce, Barcinku i Wierzenicy.
W piątek 5 stycznia od 10.00 obejście chorych w Karłowicach, Dębogórze, Ludwikowie (+kolęda), Mielnie.

W sobotę 6 stycznia w Uroczystość Objawienia Pańskiego Msze św. jak w każdą niedzielę.
Taca ze święta jest przeznaczona na dzieła misyjne Kościoła.
Wieczorem nie ma Mszy św. o 17.30 w Wierzenicy i o 19.00 w Karłowicach.

Wierzeniczenia * 8 /141/ 2017 Rok XVIII
Pismo wychodzące przy Parafii p.w. św. Mikołaja w Wierzenicy
Redagują: ks. Przemysław Kompf, Ewa Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Maria Szlachciak, Maciej Dominikowski
fotografie jeśli nie zaznaczono inaczej Włodzimierz Buczyński
skład, łamanie i opracowanie graficzne Maciej Dominikowski
adres: Wierzenica 46 * 62-006 Kobylnica e-mail wierzenica@wp.pl
strona internetowa: Weronika i Piotr Pomin

Druk: "Drukarnia Swarzędzka"
www.drukarniaswarzedzka.pl
Stanisław i Marcin Witecki
Swarzędz ul. Pogodna 24 a tel. 061 817 27 64

Znak Dobra
WIERZENICZENIA
LAUREAT NAGRODY DZIENNIKARSKIEJ 2013

WWW.DRUKARNIASWARZEDZKA.PL
TRADYCJA I NOWOCZESNOŚĆ

Na tegoroczne Święta
pragniemy złożyć życzenia
przeżywania Bożego Narodzenia
w zdrowiu, radości
i ciepłej rodzinnej atmosferze.
Kolejny zaś Nowy Rok niech będzie
czasem pokoju oraz realizacji
osobistych i zawodowych marzeń.

Stanisław i Marcin Witecki
z Rodzinami i Pracownikami

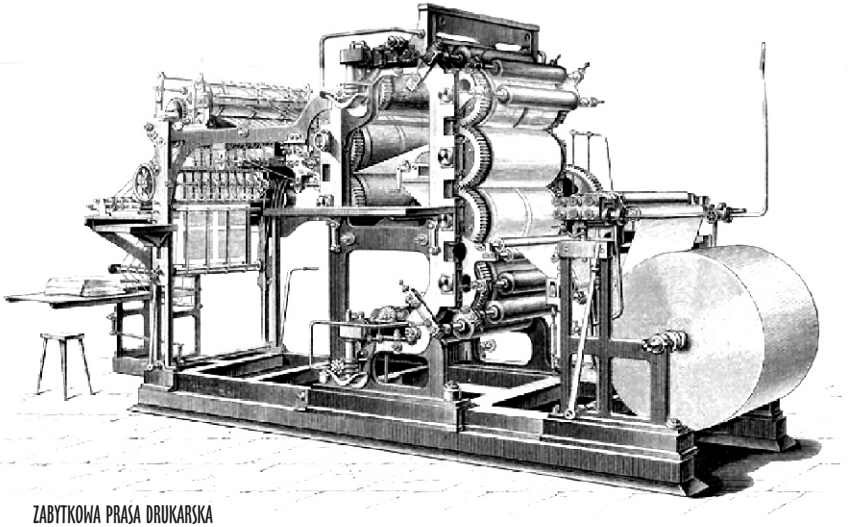

ZABYTKOWA PRASA DRUKARSKA